



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

kwiecień 2026

KATECHEZA

Podłoże dla przesądów i zabobonów

Mocna, ale płytka wiara bez solidnych fundamentów dryfuje na manowce przesądów i zabobonów. Falszywy obraz Boga to groźny przeciwnik. Pierwsze przykazanie Dekalogu walczy z tym bałwochwalstwem. Wiara jest zagrożona, gdy opiera się na emocjach i szuka potwierdzenia w samej sobie, a nie w Bogu. Falszywy bóg bowiem nie wymaga nawrócenia, usprawiedliwia grzech i nie zbawia. Natomiast prawdziwy oczyszcza, przemienia i daje życie.

Czy człowiek po grzechu Adama ma jeszcze zdolność powrotu do Boga? Kościół odpowiada jasno: tak, jest zraniony, ale nie zniszczony. Słaby, ale nie skazany na zło. Grzech pierworodny osłabił harmonię z Bogiem i światem stworzonym, zaciemnił osąd i otworzył na skłonność do grzechu. Natomiast wcale nie zniszczył wolnej woli, sumienia ani zdolności wyboru dobra.

Zaniechanie bałwochwalstwa

Pierwsze przykazanie Dekalogu to lekarstwo na bałwochwalstwo, które nie zaczyna się bynajmniej od stawiania posągów bożkom, ale od zniekształcenia obrazu Boga. Czyż w wielu sektach nie słyszymy, że jest On wyrozumiały na wszystko? Takie myślenie prowadzi do usprawiedliwienia każdego grzechu, bez żadnej odpowiedzialności. Niejednokrotnie też pseudo-przywódcy duchowi wmawiają swym wyznawcom, że stawia On wymogi niemożliwe do spełnienia, co nie ma nic wspólnego z wiarą, bo rodzi rozpacz i duchowy paraliż. Z kolei media kreują Go na surowego sędziego, który działa, posługując się lękiem bez miłości.

Stąd też dobrze pojęte pierwsze przykazanie stanowi fundament wolności. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną” oznacza: nie oddawaj serca temu, co nie daje życia, nie buduj tożsamości bez Boga.

Grzeszni, ale wierni łasce

Wielcy święci Kościoła, jak chociażby Ojciec Pio, Augustyn czy Jan Paweł II, nie byli bez grzechu, ale pozostawali wierni łasce. Ojciec Pio uczył, że posłuszeństwo to drzwi do wolności. Augustyn

udowodnił wyższość Bożej łaski nad największym nawet nałogiem, a Jan Paweł II nieustannie przypominał, że wolność człowieka jest uzależniona od wierności prawdzie. Największym kłamstwem złego ducha jest przekonanie, że nie da się żyć z Bogiem.

W 2003 roku podczas wizyty w Polsce Robert Kennedy, syn prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych i bratanek zamordowanego prezydenta Johna Kennedy'ego, podczas wywiadu mówił: „Wiara była najważniejszą siłą, która mnie kształtowała, gdy dorastałem. Chodziliśmy do kościoła prawie codziennie. Teraz w moim domu odmawiamy różaniec dwa razy w ciągu dnia. Zresztą zawsze noszę go przy sobie. Modlę się z rodziną, tak jak modlił się ze mną mój ojciec: żarliwie i na kolanach. Wiara katolicka jest dzisiaj najważniejsza w moim życiu”.

Dobrze wiemy, że różne wady mogą zahamować proces rozwoju wiary. Mogą też doprowadzić do dobrowolnego poddania się wątpliwościom, a nawet do niewiary i ateizmu. Dlatego zwrócimy uwagę na dwa niebezpieczeństwa: zaniedbywanie pogłębiania wiary oraz wiarę w przesady i zabobony.

Zaniedbywanie pogłębiania wiary

Wiara jest troską o Boga w życiu człowieka. Nie może być zatem byle jaka, bo można wierzyć tak jak diabeł: wiedzieć, że Stwórca jest, ale nie kochać Go i odmawiać Mu posłuszeństwa. Z takiej wiary nic nie wynika! Bóg pragnie, aby była ona żywa, mocna i żarliwa.

By taka się stała, potrzebne jest posiadanie umiejętności słuchania i rozważania tego, co pochodzi od Boga. Jego słowo zaś dociera do nas poprzez lekturę Pisma Świętego, ksiązek i prasy katolickiej, słuchanie kazań i wykładów czy też wypowiedzi napotkanych osób. Nie można zatem pozwolić sobie na lenistwo i nie rozważać słowa Bożego, gdyż wówczas wiara nie wzrasta, bo zawsze wymaga ona współpracy ze strony człowieka.

Oslabienie wiary następuje także z powodu zarozumiałstwa, które przybiera różne formy. Jedni nie słuchają czytań biblijnych ani kazań podczas mszy, twierdząc, że już to wiele razy słyszeli i dobrze znają. Innym nie odpowiada forma ich przekazu, czyli sposób mówienia duchownych. Zarozumiali twierdzą: to nie dla mnie, bo jest na niskim poziomie, nie dopuszczając możliwości, że Bóg przemawia za pośrednictwem niedoskonałych współpracowników.

Istnieją też tacy, którzy nie stosują do siebie słowa Bożego, ponieważ żywią przekonanie o własnej doskonałości i grzeszności innych. Chcąc uchodzić we własnych oczach za istoty doskonałe, odnoszą to, co usłyszą, do złych ludzi, nigdy zaś do siebie. Opór i zamknięcie się przybiera niekiedy pozory głodu Bożej nauki. I tak na przykład niektórzy poszukują kościołów, w których kazania wygłaszane są przez znanych kaznodziejów, biorą udział w seriach rekolekcji, rozczytują się w książkach religijnych, ale często owo poszukiwanie kontaktu ze słowem Bożym odbywa się nie w celu doskonalenia miłości do Boga i ludzi, lecz zaspokojenia ciekawości. Ich

życie płynie swoim nurtem i rządzi się swoimi prawami. Ponieważ nie usiłują odczytywać wezwania Bożego odnoszącego się do nich, dlatego ich wiedza teologiczna nie ma pozytywnego wpływu na ich postępowanie. Najchętniej zresztą szukają takiej teologii, która nie ujawnia im woli Bożej, lecz syci ich własne JA.

Wreszcie można spotkać katolików, którzy, choć oddają się licznym praktykom religijnym, nie czynią tego z miłości do Boga bądź do człowieka: pielgrzymkę traktują jak wycieczkę, uroczystości religijne niczym imprezę, na której „można sobie pośpiewać” i przeżyć wzniosłe nastroje, a procesję w Boże Ciało jako folklorystyczny zwyczaj. Jeśli w zaangażowaniu w działalność religijną nie znajdują przyjemności, szybko porzucają swoje „praktyki religijne”.

Tymczasem w Liście do Rzymian św. Paweł wyraźnie stwierdza, że *fides ex auditu* – wiara pochodzi ze słuchania słowa Bożego oraz otwierania się na nie. Wtedy wyda plon obfity.

Uwaga na przesady i zabobony

Drugie niebezpieczeństwo zagrażające wierze, z którego należy się spowiadać, gdyż jest grzechem – to wiara w przesady i zabobony. Czarne koty, pechowa trzynastka, spotkanie kominiarza, odpukiwanie w niemalowane, stłuczone lustro, przechodzenie pod drabiną – to tylko niektóre z przesądów, z jakimi możemy się spotkać na co dzień. Jak wynika z badań statystycznych, wierzy w nie ponad połowa Polaków.

Zabobony to wiara w zależność zachodzącą pomiędzy jakimś zjawiskiem a wykonywaniem określonych praktyk magicznych w celu zapobieżenia nieszczęściu lub przeciwnie, dla zapewnienia sobie powodzenia. Chociaż powstały w czasach pogańskich, wiele z nich nadal funkcjonuje i to w mentalności ludzi uważających się za katolików. Sporą grupę stanowią ci, którzy kierują się regułą, że na wszelki wypadek lepiej owych przesądów przestrzegać. Tymczasem zabobony, podobnie jak praktyki okultystyczne, sprzeciwiają się pierwszemu przykazaniu: „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną”.

Nie można wierzyć jednocześnie w Opatrzność i uzależniać losowy wypadek od feralnego dnia. Życie jest przecież niezapisaną księgą daną od Boga i to od nas samych w dużej mierze zależy, co się w niej znajdzie. Kościół sprzeciwia się zabobonom, ponieważ widzi w nich wypaczenie postawy religijnej. Oddalają one bowiem od Boga i prawdy. Powodują ugrzęźnięcie w kłamstwie i ciemnościach wiedzy zakazanej. Co więcej, można się też spotkać z zabobonnym odmawianiem modlitw. Przykładem są „modlitewne łańcuszki”, które nakłaniają: przepis modlitwę i roześlij znajomym, bo jeśli tego nie zrobisz, zobaczysz, co cię spotka! To nie jest wyraz wiary, ale magii ubranej w pozory pobożności.

W niegdyś popularnej radzieckiej bajce „A ja ci pokażę” wilk radzi zającowi: „Ty, zając, nie bądź głupkiem, nie wierz byle komu i w byle co”. Ale by tak się stało, trzeba prosić Boga o dar

wolnego serca i prostej, acz czystej wiary. Następnym zaś krokiem będzie zdobycie się na używanie rozumu i sumienia w sytuacjach skłaniających do zabobonów.

ks. Andrzej Liszka

koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Jaki obraz Boga noszę w sercu: żywego, który oczyszcza i przemienia, czy wygodnego, który niczego nie wymaga, a może surowego, budzącego lęk? Skąd ten obraz się we mnie wziął?

Czy praktykuję gesty lub zachowania „na wszelki wypadek”, które bardziej przypominają zabobon niż zaufanie opatrności Bożej?

Czy naprawdę wierzę, że z łaską Bożą można żyć Ewangelią na co dzień? Kiedy najczęściej pojawia się we mnie pokusa myślenia: „to niemożliwe”, „to nie dla mnie”?

Fragment biblijny do rozważenia

„Każdego więc, kto słucha tych słów moich i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto słucha tych słów moich, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku”. (Mt 7,24-27)